GONIEC KRAKOWSKI • 50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Sobota 2 sierpnia 1919. | Nr. 206.

Czesi nie chcieli dopuścić do ugody z Polską.

Redaktor „Narodnich Listów“ grozi Polsce krwawą wojną.

Praga. (Tel. wł.). Prasa czeska po powrocie delegatów uderzyła znów w ton wojowniczy. Z głosów jej wynika, że **Czesi od samego początku obrad starali się o niedopuszczenie do skutku ugody i spowodowanie interwencyi koalicyi.** Jeden z delegatów czeskich naczelny redaktor „Narodnich Listów“ Sis, oświadczył na łamach tego pisma, że **gdyby Polacy nie uznali uzasadnionych pretensyi czeskich do Śląska Cieszyńskiego, to wybuch krwawej wojny jest nieunikniony.**

Prasa czeska akceptuje stanowisko delegacyi czeskiej.

Praga. (PAT) Wczorajsze pisma czeskie zajmują się sprawą czesko-polskich rokowań w Krakowie i **akceptują w zupełności stanowisko czeskiej delegacyi,** które jest równocześnie stanowiskiem całego czeskiego narodu. W końcu pisma praskie **wyrażają mimo wszystko życzenie, aby ostatecznie były wybudowane podstawy nowego współżycia obu bratnich narodów „jego** samego pochodzenia i tej samej krwi“.

Uczestnicy rokowań krakowskich u Masaryka.

Praga (PAT). Czescy delegaci, którzy byli na konferencyi krakowskiej, mianowicie członkowie zgromadzenia narodowego Vrbensky, Udržal, Sis, Siscek tudzież radca ministeryalny Stepanek przybyli wczoraj o godz. 9'30 przed południem do Pragi i **zaraz udali się do prezydenta Masaryka, któremu złożyli referat o przebiegu i rezultacie czesko-polskich rokowań. Decyzya o dalszych planach konferencyi zapadnie w najkrótszym czasie, po porozumieniu się rządu praskiego z rządem warszawskim.**

Premier czeski brata się z Belą Kuhnem.

Praga. (W. tel. wł.). Wielką senzacyę wywołuje tutaj **wymiana not między Belą Kuhnem i premierem Tusarem.** Pisma narodowo-demokratyczne i burżuazyjne atakują premiera Tusara z tego powodu, że w notach tych utrzymany jest **ton zbyt przyjazny.** Mianowicie **Bela Kuhn nazywa premiera Tusara towarzyszem partyjnym, a w zamian Tusar przesyła pozdrowienie partyjne Beli Kuhnowi.** W poinformowanych kołach słychać, że Tusar istotnie zabiega o zbliżenie się do węgierskiej republiki rad.

Ponowny spadek kursu korony.

Morawska Ostrawa (PAT). Czeskie biuro koresp. donosi z Zurychu, że kurs korony niemiecko-austryackiej spadł wczoraj **z 13 cent. na 11 i pół cent.**

Wiedeń (PAT). „N. Fr. Presse“ donosi z Zurychu pod datą 30 lipca b. r.: **Korony stemplowane i niestemplowane spadły dziś na 11'75** (poprzedniego dnia wynosił ich **kurs 12'25**). Natomiast „W. Allg. Zeitung“ w sprawozdaniu z Zurychu z dnia 31 lipca donosi, że **kurs korony poprawił się,** wynosił mianowicie tego dnia 12'50. Dalej zaznacza „W. Allg. Zeitung“, że **na wszystkich neutralnych** [illegible] **objawiło się większe zainteresowanie dla austr**[illegible]**lorów.** Wpłynęły na to wiadomości, że koalicya ma udzielić Austryi finansowych koncesyi.

Zamordowanie dwóch oficerów francuskich w Sztrasburgu

Berlin. (PAT) „Lokalanzeiger“ donosi z Karlsruhe, że **w Sztrasburgu zamordowano znów 2-ch francuskich oficerów.** Oficerowie owi **padli ofiarą strejkujących demonstrantów, którzy w czasie awantur ulicznych roztrzaskali im głowy. Demonstranci po dokonanym mordzie urządzili pochód i przeciągali wśród okrzyków: niech żyją Prusy“** i śpiewów: Wacht am Rhein, przez ulice miasta. Dopiero sprowadzone **wojsko francuskie przywróciło porządek.**

Blokada Rosyi zniesiona.

Berno. (W. tel. wł.). Z Paryża donoszą, że **rada pięciu postanowiła znieść blokadę Rosyi,** ponieważ nie istnieje w rzeczywistości stan wojenny z Rosyą. Blokada będzie wykonywana w formie t. zw. „embargo“, która polega na tem, że **angielska marynarka będzie miała prawo zatrzymywania wszystkich okrętów płynących do Rosyi** i kontrolowania ich ładunku zwłaszcza co do broni i materyału wojennego. Natomiast **wolno będzie transportować do Rosyi środki żywności.**

Starcie Lenina z Trockim.

Sztokholm (W. tel. wł.). Na moskiewskim Kremlu odbyła się pod przewodnictwem Lenina nadzwyczajna rada wojenna, w ciągu której **Lenin zaatakował gwałtownie Trockiego, zarzucając mu, że jest jego winą ciężkie przesilenie,** jakie obecnie Rosya przechodzi, tudzież krytyczne położenie, w którem znajduje się węgierska republika sowietów. **Lenin** [illegible] **podjęcia natychmiastowej ofenzywy i wysłania pomocy wojskowej dla Węgier.** Militarni członkowie rady wojennej **odrzucili jednak to żądanie** i oświadczyli, że dopiero [illegible] Petersburga będzie odwrócone, można będzie pomyśleć o pomocy wojskowej na innych frontach.

Lwów w obronie kresów wschodnich i Wisły.

Lwów (tel. wł.). We Lwowie odbył się w sali „Sokoła“ wiec obywatelski w sprawie traktatu pokojowego. Uchwalono rezolucyę, w której **wiec protestuje przeciw ewentualnym zastrzeżeniom, które** [illegible] **władzę polską w grodach czerwieńskich tymczasową,** tudzież **przeciw zamiarom ponownego rozstrzygania w przyszłości przez plebiscyt o państwowej przynależności tego kraju, od setek lat wchodzącego w skład Republiki, a w ostatnich miesiącach okupionego morzem krwi i łez.** Dalej żądano **zaprowadzenia zaraz na wschodnich kresach Małopolski rządów silnych i sprawiedliwych.** Wiec żąda dalej, aby **Wisła pozostała rzeką wyłącznie polską i protestuje przeciw wszelkim ograniczeniom suwerenności państwa polskiego co do żeglugi na Wiśle i jej dorzeczach.** Wiec wzywa wszystkich rodaków na kresach wschodnich Małopolski **do wytrwania na swem stanowisku i wobec krążących pogłosek o amnestyi działaczy ruskich, — oświadcza się energicznie przeciw amnestyi.**

Wreszcie **dodano rezolucyę w sprawie przyłączenia do Polski Spisza i Orawy, oraz Śląska Cieszyńskiego.**

Uchwały te będą przesłane naczelnikowi państwa Piłsudskiemu, prezesowi ministrów Paderewskiemu i marszałkowi Trąmpczyńskiemu.

Match footbalowy we Lwowie.

Lwów (tel. wł.). Match footballowy „Rewera“ ze Stanisławowa — „Czarni“ 2:0 (1:0). „Rewera“ z „Pogonią“ osiągnęła wynik 2:2 i **zadała ciężką klęskę „Czarnym“ w niedzielę dnia 17 lipca b. r.** Drużyna „Czarnych“ jest obecnie w **bardzo złej formie.** „Pogoń“ wyjeżdża dnia 3-go sierpnia do Warszawy na match z „Koroną“. **„Wisła“ gra we Lwowie z „Czarnymi“.**

Podwyższenie podatku gruntowego i pomoc dla Zywca i Gorlic.

Warszawa (PAT). Komisya skarbowo-budżetowa uchwaliła **podwyższenie podatku gruntowego** przez podwyższenie skali dla obszarów większych, jako też wniosek **o udzieleniu pomocy** [illegible] **dla powiatów, dotkniętych wylewami, jak Żywiec, Gorlice i inne okolice podkarpackie.** Komisya uchwaliła dalej ze zmianami projekt rządowy o **opodatkowaniu domów bankowych.**

Wielki raut u Paderewskiego.

Warszawa (PAT). Wczoraj wieczorem, **z powodu imienin premiera,** państwo Paderewscy urządzili na zamku raut. **Ma być zaproszonych 1.500** [illegible]

Piłsudski nie przyjedzie do Krakowa.

Warszawa. (PAT). Nacz. państwa przyjął wczoraj na audyencyi prezydenta Krakowa, **posła Federowicza,** który w imieniu rady miejskiej oraz komitetu cywilno wojskowego zaprosił go do wzięcia udziału w uroczystym obchodzie, jaki się odbędzie 6 sierpnia w Krakowie.

Naczelnik państwa dziękując za zaproszenie, oświadczył, że różne sprawy nie pozwalają mu na odwiedzenie Krakowa dn. 6 sierpnia.

Wydalanie uchodźców galicyjskich z Berna.

Berno Morawskie (PAT). Dyrekcya berneńskiej policyi wydała następujące rozporządzenie: Uchodźców galicyjskich, zamieszkujących w Bernie, **którzy schronili się na teren republiki czesko-słowackiej z gmin galicyjskich na zachód od Lwowa leżących i ze Lwowa, wzywa się, aby najdalej do 20 sierpnia przygotowali się całkowicie do powrotu do swej ojczyzny.** W tym celu mają się oni zgłosić do dyrekcyi policyi w Bernie, celem przygotowania dokumentów podróżnych. Po upływie tego terminu **uchodźców odstawi się do Krakowa,** skąd będą przetransportowani do swych domów.

Wiedeń nie będzie masowo wydalał obcych obywateli.

Wiedeń. (PAT) „Neue Tag“ donosi, że **masowe wydalanie przebywających w Wiedniu obcych poddanych nie nastąpi,** natomiast nastąpi t. zw. perlustracya, po której **wydaleni będą ci, którzy dopuścili się karygodnych czynów,** albo też nie mają w Wiedniu stałego zajęcia.

WAWEL I WISŁA.

SPRAWA DOTACYI SEJMOWEJ. — DNI LISTOPADOWE KRESEM SUBWENCYI. — ZDOBYWANIE FUNDUSZÓW WE WŁASNYM ZARZĄDZIE. — KONIECZNOŚĆ PODJĘCIA ROBÓT. — ZBIORNIK WODNY NA SZCZYCIE BASZTY. — ODKRYCIA I REKONSTRUKCYE. — UJEMNA STRONA PRZEDSIĘWZIĘĆ DOCHODOWYCH. — RZECZYWISTOŚĆ PRZERASTA OCZEKIWANIA. — WIELKIE PLANY W ZAWIESZENIU. — REZYDENCYA CZY PANTEON? — CZEŚĆ DLA WAWELU! — BRAK PISM I ZWIĄZKÓW ARTYSTYCZNO-KULTURALNYCH. — „AKROPOLIS" WYSPIAŃSKIEGO. — PROJEKTY WNĘTRZ WAWELSKICH. — AMFITEATR POD WAWELEM. — „WAWEL I WISŁA". — MŁODE RÓŻE NA STARYCH MURACH. — WAWEL ŻYJE!

Kraków, 1 sierpnia.

Przed forum Sejmu wytoczoną została **sprawa uchwalenia dotacyi pół miliona koron, celem podjęcia na nowo we właściwym zakresie robót na Wawelu,** na których prowadzenie, od pamiętnych dni listopadowych. przestały wpływać jakiekolwiek fundusze, w szczególności roczna subwencya Wydziału krajowego, w kwocie 200.000 koron. Niezapomnianą też zasługą kierownictwa robót, względnie **prof. Szyszko-Bohusza,** pozostanie, że w owym czasie, gdy z natury rzeczy wielkie kwestye bieżącej polityki odwrócić musiały uwagę publiczną od tyle nam przecież ważnej i drogiej sprawy, — nie założono rąk, lecz z **całą energią i dobrą wolą zakrzątnięto się nad zdobyciem środków, umożliwiających podtrzymanie najkonieczniejszych robót, we własnym zarządzie,** i to z tak pomyślnym rezultatem, że dochody ze wstępów za zwiedzanie Wawelu, oraz inne źródła, pomysłowo zużytkowane, przynoszą razem niemal sumę wyrównującą dawnej subwencyi, — chociaż oczywiście w stosunku do warunków przedwojennych, cen materyałów i robocizny, dziesięćkrotnie mniej pozwalającą osiągnąć. W każdym razie temu tylko faktowi zawdzięczać należy, że tętno życia nie zamarło całkowicie na wzgórzu wawelskiem, że biuro zarządu w dalszym ciągu prowadzi swe badania i prace, a kilkunastu robotników pozostaje stale zajętych przy robotach ziemnych i murarskich.

Jest to oczywiście bardzo niewiele wobec spiętrzonego ogromu prac, wołających o wykonanie. Między nimi są pewne zadania natury technicznej, nie cierpiące zwłoki, w pierwszym rzędzie zbudowanie zbiornika wodnego na szczycie baszty Senatorskiej, która to konieczność stanie się każdemu zrozumiałą, gdy powiemy, że na Wawelu niemożliwem było dotąd zastosowanie wodociągu, ponieważ na tę wysokość nie da się przeprowadzić wody z dołu.

Poza tem czeka usunięcia wiele bezwartościowych, i przykrych naleciałości z czasów niewoli umacnianie niektórych murów, restauracya baszt, badania i rekonstrukcye, odkrywanie prastarych zabytków w łonie ziemi, która na Wawelu składa się naprawdę z pruchnicy kości pokoleń i pyłu przeminionych wieków

Konieczność jak najrychlejszego przeprowadzenia tych wszystkich żmudnych prac przygotowawczych dla wielkiego dzieła jutra, tłumaczy się sama przez się, a odpowiednia dotacya niewątpliwie zostanie jednomyślnie przez Sejm przyznana, zwłaszcza, że obok celu głównego, trafia również w myśl najbardziej dziś aktualnego zagadnienia społecznego: otwarcia w jak najszerszych rozmiarach szranek robót publicznych dla rzesz bezrobotnych.

Dziełem jutra będzie odrodzenie Wawelu. W jaki kształt wcieli się naszym oczom to marzenie długich lat — nie wiemy. — Rzeczywistość dziejowa przerosła tak dalece nasze oczekiwania z okresu przedwojennego, że wszelkie istniejące dotąd plany restauracyi zamku czy zabudowania wzgórza wawelskiego, zawisły raptem w powietrzu. Czem nadal ma być dla nas Wawel? Zamkiem królewskim, na którego straży stoi dostojność, budząca poszanowanie i tryumfująca w oddaleniu niepowołanych, — czy też malowniczą ruinę, gdzie grasować mogą bezkarnie wszelkie żywioły i każdy ciekawy natręt kłaść palce w szczerby sarkofagu wieków? Lecz jest-że dzisiaj kto tyle śmiały, by ośmielił się wyrzec, że wonczas, gdy Polska wstała żywa, Wawel jest tylko skamieniałym trupem?

Jeszcze nie wiadomo, czem stanie się jutro polski Akropol, — jakich ludzi i jakich scen świadkiem będą królewskie pokoje, renesansowy dziedziniec turniejowy! pamiętać nam trzeba, że Wawel jest czemś więcej niż archeologią, więcej, niż bezcennem dziełem sztuki, — jest on relikwiarzem naszych serc, jest omszałą koroną na skroni państwa tysiąca lat, osnutą gloryą złotą i błękitną, — i nie wolno obniżać piedestału, na który wyniosła go legenda wieków

A to właśnie grozi. Pospolitość wciska się dziś wszystkiemi szczelinami i Wawel asm nie jest od niej wolny. Rezydencya królów czy też panteon narodowy, — **zamek wawelski nie znosi sąsiedztwa improwizowanych bulwarów publicznych, — na wspaniałych tarasach nad Wisłą, zamkniętych wieńcem obronnych murów, z najpiękniejszą panoramą miasta i rzeki w dole, — bulwarów, gdzie dzień cały wałęsa się kto chce, gdzie bezdomni zostawiają ślady swego przytułku,** a miłosne parki czulą się na renesansowych, kamiennych ławach. Powaga miejsca nie znosi zbytniej swobody służby roztasowującej się na widoku, z dziećmi i domowemi gratami, o ile jest konieczną, winna dyskretnie ukrywać swą obecność, — a wogóle wstęp na wzgórze Wawelske musi zostać ujętym w zgoła inne normy. **Wobec Wawelu ustaje wszelka wulgarna poufałość,** — wszak w gotyckich stallach kościelnych — wierzący czy niewierzący, lecz dobrze wychowany człowiek — nie będzie się rozsiadał ze swobodą klubowca, palącego po obiedzie cygaro. A trzeba wyznać, że jakkolwiek należy oddać całą sprawiedliwość i uznanie kierownictwu robót na Wawelu za rozwiniętą pomysłowość w kierunku pomnożenia funduszów na cel tak nam drogi, — jednak nie zawsze zgodzić się można z następstwami, jakie to za sobą pociąga. Wspomnimy choćby ową mleczarnię na Wawelu, choć utrzymaną w najstosowniejszym stylu, stworzoną do wygody zwiedzających i przynoszącą pono ładny grosz na zbożny cel,— która mimo to pozostaje w tem miejscu zjawiskiem niewłaściwem i rażącem. Na gospodę miejsce u podnóża góry, — zaś wszelkie kramiki, wszelka pospolitość winna być bezwzględnie wygnaną z przed oblicza Wawelu.

„Dozwólcie maluczkim przyjść do mnie..." — słowa cudowne, które winien powtórzyć każdy wielki, prawy władca. Tak — wchodźcie bez trwogi, z ufnością i wznoszeniem serdecznem, — ale wiedzcie, że wchodzicie w królewskie ogrody i wirydarze, — żeście tu dopuszczeni, jak do chramu najczystszej poezyi, zaklętej w kamień, jak do greckiej świątyni nieskalanego piękna, że nawiedzacie własną chwałę, korzycie się przed majestatem własnej dumy, bo tu władnie niepodzielnie duch dziejów, — idący przez wieki: polski Król—Duch.

Jest rzeźba Kurzawy, przedwcześnie zgasłego, genialnego polskiego artysty, nazwana przezeń „Wawel i Wisła". Odlew jej stał zawsze w pracowni Wyspiańskiego, i na nią patrząc, snuł może poeta swoją błękitną „Legendę". Wawel jest tam starcem złamanym, olbrzymem zgrzybiałością bezsilnym, ale zawsze budzącym strach i uszanowanie ducha. A ogarnia go i jakby broni przed wszelkiem targnięciem się lub tylko niepowołanem zbliżeniem, dzieweczka czysta, Wisła nasza, opasująca go jasnemi ramiony, z trwogą i grozą w szeroko otwartych oczach. Któż obroni tego starca — i przed czem że to bronić go trzeba.., dzisiaj?

Były niegdyś w Krakowie związki i pisma artystyczno-kulturalne, zajmujące się w sposób fachowy każdem zdarzeniem i kwestyą na czasie. Rozlegały się różne krakowiaki „lamenty i niewczasy", i dzięki nim udawało się czasem coś niecoś obronić lub wywalczyć. Dziś, zanim dojdą napowrót do głosu powołani, musi wedle sił swych zastąpić ich w tem prasa codzienna. **Nie wątpimy, że Sejm uzna doniosłość sprawy Wawelu, że pieniądze się znajdą, lecz zanim zdecyduje się ostatecznie rola i przeznaczenie Wawelu, należy strzec, aby nic nie zostało uronionem z dotychczasowego majestatu.**

Mamy pełne zaufanie i szczery szacunek dla talentu i dobrej woli ludzi kierujących nawą jego losów, ale geniusz, który sam jeden śmiałby decydować o ostatecznem ukształtowaniu wzgórza wawelskiego we wszystkich szczegółach i raz na zawsze, choćby był nim sam Michał Anioł. Wawel nie jest wyrazem jakiejś jednej epoki, lecz konglomeratem stylów, syntezą trwania przez wieki, — i jak dotąd, tak i nadal pozostanie zbiorowem dziełem pokoleń.

Może niedługo już przyjdzie nam czekać na ową konieczną w dziejach chwilę artystycznego rozkwitu zorzy, która wyda pokolenie tęgich twórców polskiego odrodzenia. Za ich sprawą powstanie może Wawel w swym najszlachetniejszym całokształcie, lecz nie jedynym ani ostatnim, gdyż póki życia, póty zmian, a Wawel nie zamarł, ale śpi.

W swoim czasie przyjdzie przypomnieć i wziąć pod rozwagę, że nad tą sprawą trudziło się już niejedno gorące serce i niepospolity umysł. Wiemy, że istnieją niezwykle piękne plany architektonicznego ukształtowania wzgórza wawelskiego, przez prof. Szyszko-Bohusza, który jednakże sam zastrzega się dzisiaj, że postulaty chwili dziejowej mogą narzucić inne kategorye zadań; — jest projekt raczej ideowy „Akropolisu", opracowany przez Wyspiańskiego i prof. Ekielskiego, dalej projekta dekoracyi wnętrz przez Makowskiego, Jastrzębowskiego, amfiteatru pod Wawelem przez inż. Kwiatkowskiego, oraz inne znane i mniej znane. Zanim sprawa wejdzie w życie, zanim powstaną nowi ludzie i nowe plany, winny odżyć dawne, być rozważone ponownie i krytycznie, by to, co ostatecznie wprowadzonem będzie w czyn, odpowiadało w

---

HELENA FILOCHOWSKA.

6 RĘKAWICZKI.

(Dokończenie).

Właściwie chciał iść gdzieś daleko za miasto na deszcz i słotę ze spuszczoną głową, która ciążyła mu, jak głaz, ale brakło mu sił i serce rozdarte na strzępy lśniącemi szponami Chimery z obrazu, ale Chimery z dziecinnem obliczem andersenowskiej królewny, przestawało mu często bić w piersi, jak w chwili śmierci.

Więc wszedł i, dowlókłszy się do swego gabinetu, padł na otomanę ciężko, kryjąc twarz w poduszkach. Było mu zimno. Drżał. Przypomniał sobie nagle wielki złoty ogień na kominku w rodzicielskim domu i matkę w głębokim voltairze wpatrzoną w żar i tulącą głowę małego syna do swych kolan. Opowiadała bajkę o ślicznej, jasnowłosej zaczarowanej królewnie, która sto lat spała w szklanej trumnie, aż przyszedł królewicz cudownej urody i rzucił na pierś śpiącej ponsową różę, która ją zbudziła.

— I rzucił ponsową różę, która ją zbudziła —

Usłyszał znów suchy, spazmatyczny szloch. I nagle rozwarły się szybko drzwi i wionął mocny, słodki zapach fijołków. Kryształowy śmiech zadrżał radosną kaskadą, i fantastyczny posążek w jaskrawych gazach arabskich obwieszony i dźwięczący klejnotami pochylił się nad leżącym.

— Cóż to za siesta przedobiednia? pieściwie mruknęły kwitnące maleńkie usta.

I zapach fijołków, jak obłok zawisł na ciężko zapadłą w poduszki głowę. Rzymowski drgnął, jakby ten głos radosny i dziewczęcy wbił mu sztylet w bolesną głęboką ranę serca. Dźwignął się i podniósł wzrok ku żonie. Patrzył na nią długo, z osłupieniem martwemi, szeroko otwartemi oczami. Zobaczył ją wyraźnie przed obrazem „Chimery" miękką i giętką, jak pantera w czerni futer i pluszu. Patrzyła chciwie i nienasycenie na zbroczone krwią mordercze ręce kobiety u obrazu. I z uśmiechem tajemniczym i strasznym, wykwitającym na jej dziecinnych ustach, jak potworny kwiat zbrodni, powiedziała słowa, które mu teraz przyniosła czarna, rozsadzająca czaszkę fala przypomnienia:

— Ty tego nie rozumiesz, Jerzy... To jest bardzo głębokie i takie prawdziwe.

Oczy jego wypełniła zgroza, która zgasła pod szkliwem łez. Poruszył kilkakrotnie ustami, ale nie wydały żadnego dźwięku. Wreszcie, blednąc, wyszeptał z żałosnym, rozdzierającym uśmiechem:

— Nika — —

Przypadła do niego, drżąc i oczy jej z popielatych stały się niemal czarne. Zawisły na ustach męża i przyczajone czekały na nowy szept.

- Byłem u Wardena... Twoje rękawiczki...
- powiedział z wysiłkem i wyciągnął rękę, z której wypadł zmięty w rozpaczy pachnący kłębek z fijołkowej skóry.

Zachwiała się, jak spoliczkowana. I zanim Rzymowski zdołał zobaczyć nagłą jej bladość i usłyszeć zdławiony krzyk, w ostatnim śmiertelnym skurczu drgnęło jego serce na strzępy rozdarte drapieżnymi szponami Chimery.

W lipcu 1918.

pełni majestatowi, utajonemu w murach Wawelu.

Tymczasem pozwólmy ziołom i krzewom bujać na szkarpach zamkowych, we wnękach okiennych i strzelnicach baszt, a młodym różom oplatać furty i pieszczotliwie pełzać po zmurszałych murach, — ale oddalmy mrówki ludzkie, zbyt natrętnie oblęgające królewski posąg, — bo w kamiennych żyłach iskry płyną: Wawel żyje!

E. Z.

Pan senator Morgentau i kwestya żydowska

Warszawa, 31 lipca.

(A.) Senator amerykański, Mr. Morgentau, pojechał do Wilna. Towarzyszą mu dziennikarze żydowscy z Warszawy. Ministeryum spraw spraw zagranicznych widziałoby chętnie także i dziennikarzy polskich w otoczeniu pana senatora. Dało się przecież za późno znać redakcyom warszawskim. Pojechał tylko pan Józef Hłasko, współredaktor polityczny „Gazety Warszawskiej“. Jako obywatel ziemski na Litwie i długoletni redaktor polski, w Wilnie jeszcze przed wojną ma stosunki. A w dziedzinie polityki zagranicznej — do tej dziedziny należy misya pana senatora Morgentaua, choć tyczy sprawy tak na pozór czysto wewnętrznej, jak kwestya żydowska — różnice partyjne polskie znikają. Wobec tego dobrze się stało, że pojechał choć jeden dziennikarz polski, i to rodem z Litwy, oraz znający Litwę.

Czy żydzi-nacyonaliści będą z pana senatora Morgentaua zadowoleni? Podejmowali go i witali zrazu bardzo hucznie. Obrzucali kwiatami i głosili mowy powitalne?

Trudno sobie zdać z tego sprawę. Aby się zdobyć na pewne wnioski w tej sprawie, trzeba zawsze pamiętać, że między żydami w Kongresówce a żydami w Galicyi, nawet narodowcami w jednej i drugiej dzielnicy, zachodzi wielka i zasadnicza różnica.

Żyd w Galicyi, nawet nacyonalista, nawet ten, który się odnosił niechętnie do polskości, pozostawał i pozostaje pod wpływem zachodniej kultury. Wiedeń — mimo swych kolosalnych błędów — i jako miasto i jako środowisko polityczne — był przecież jako Mekka i Medyna żydów galicyjskich, wielkim zbiornikiem kultury zachodniej. I ta kultura zachodnia, choćby nawet była zafałszowana i płynęła w ilości niedostatecznej, wywierała na żydów galicyjskich duży wpływ. Ona też — owa kultura zachodnia — była mostem, który do pewnego stopnia zbliżał ludność żydowską do chrześcijańsko-polskiej.

Tymczasem w Warszawie i w całem Królestwie działo się inaczej. Masy narodowców żydowskich pozostawały pod wpływem umysłowości rosyjsko-byzantyjskiej. Był to i jest to już zupełny wschód, od czapeczek, których żydzi polscy nigdy przedtem nie nosili, aż do sposobu myślenia, zachowania się, postępowania w życiu. Między Polakami, będącymi wychowańcami Zachodu i kultury łacińskiej, i światem tych żydów, wzorujących się na wschodzie bizantyjskim, nie mogło być i niema jeszcze dzisiaj nic wspólnego.

Dla tych mas żydów-nacyonalistów państwo polskie, mimo wszystko, co mówią i piszą, jest czemś jeszcze niezrozumiałem. Dusza rosyjska, dusza bizantyjska negowała w ogóle państwo, mimo rozwoju nadmiernego absolutyzmu państwowego, może zaś właśnie dlatego, że ten absolutyzm był tak wielkim i tak bezrozumnym.

Odczuł to senator Morgentau, mówiąc wedle agencyi Havasa, że żydzi polscy, żądając równych praw od państwa, muszą pamiętać, że trzeba spełniać także i równe obowiązki. Nadto muszą oni przedewszystkiem być patryotami polskimi, bez względu na swą przynależność — jak mówią nacyonaliści — nar.-żyd. Patryotyzm polski przedewszystkiem, potem zaś „narodowość żydowska“, tak, jak w Ameryce górą patryotyzm amerykański.

Na takie ujęcie kwestyi żydowskiej trzeba się zgodzić.

Dalsze wieści ze Spisza.

(Od naszego korespondenta).

Z nad granicy.

Nasi nieliczni domorośli czechofile nie występują tak wojowniczo jak dotychczas. Nieco przycichli, gdyż **największym ich działaczom, jak ks. Moys i Huska udowodniono niezbicie przekupstwo. Lud ze wstrętem się od nich odwraca, wskazując jako na judaszów, którzy za srebrniki czeskie chcą sprzedać odwiecznie polskie ziemie.**

Wiemy wszyscy, że **na Spiszu i Orawie nie wolno śpiewać po polsku, po kościele rozbrzmiewają kazania i nabożne pieśni słowackie. Księża zmusili do tego Spiszaków i Orawiaków. — Obecnie ze serc ludu wybucha tęsknota za staroświecką, zapomnianą melodyą, jaką modlili się ojcowie. Niedawno w czasie odpustu na Matkę Boską Skaplerzną udała się do H. procesya z R. Uczestnicy weszli do kościoła z pieśnią polską.** Odprawiał wtedy mszę największy działacz czeski župan ks. Moys. **Ten rzucił się ku przybyłym z pięściami począł wrzeszczeć, jednakże nie miał mocy zagłuszyć pieśni starodawnej, która brzmiała zwycięsko w kościele polskim, jak bywało za pradziadów.**

Rusini w okolicy Polwarku, Kamionki, Lipnika w ogniskach agitacyi czechofilskiej rozchwytali „Gazetę Podhalańską“ z wiadomościami **o autonomii ruskiej w Polsce. Wywarły one ogromne wrażenie, lud ruski przekonał się, że wszystkie wieści, które szerzą Czesi o Polakach są wierutnem kłamstwem.**

Czesi mimo wszystkich zapewnień, **jakoś nie bardzo się czują swojsko na Spiszu. Wiedzą, że siedzą na Wulkanie.** Przedtem aresztowano jeno Polaków, **obecnie zamykają też swoich przyjaciół, największych działaczów, służących sprawie czecho-słowackiej. Słowacy już poznali, czem są Czesi i oświadczają, że wstąpią do wojska polskiego.**

W piśmie, wydawnym dla Spisza ks. Klein, proboszcz z Rychwałdu, dopiero teraz przypomina sobie o pobycie wojsk polskich jeszcze w grudniu minionego roku. Ten bogobojny kapłan, pałający ogromną nienawiścią do wszystkiego, **co polskie, uważa każdą kalumnię za skuteczną broń, o ile jeno oczernić może naród polski.** Pisze on, jak strasznych zbrodni dopuszczał się żołnierz nasz, który wkraczał na Spisz

Który nawiasem mówiąc, wkraczał na Spisz z jedynym sztandarem „Miłość ludu spiskiego i jego wyzwolenie“. Ks. Klein powiada dosłownie: „W czasie kwaterowania zniszczyli w szkole w S. obrazy ścienne do nauki przyrody, wytargali zapisane strony dziennika szkolnego, zepsuli szafę, zabrali termometr i krzesło nauczycielowi“. Czyż to nie zbrodnia? Pytano jednak nauczyciela, jak się zachowywały wojska polskie, ten mimo wrogiego do nas usposobienia ma, a kierowany własnem sumieniem **odrzekł, że zostawili po sobie jak najlepsze wrażenie.** „Czy zabrali Panu krzesło?“ — Nie — brzmiała odpowiedź. My wiemy, poco ks. Klein wypisuje te kłamstwa. Chce lud spiski odstraszyć od Polski, chce bojownika naszego przedstawić w jego oczach jako rabusia.. Lecz chłop spiski wie, czem jest żołnierz polski, wie że jego honor nieskalany i nie uwierzy oszczerstwom — jak nie dał się zmusić nie dawno do podpisania, że w czasie ostatniego pobytu w czerwcu wojska nasze dopuszczały się gwałtów. Widział bowiem co innego..

Na Czecho-Słowaków ogromne wrażenie zrobiła deputacya spisko-orawska z Machayem na czele i entuzyastyczne przyjęcie w Paryżu. Zrazu wręcz zaprzeczono oczywistemu faktowi, **ks. Machaya zaś** obrzucono błotem, twierdząc, **że przybrał sobie poprzebieranych górali, którzy** nigdy nie widzieli Spisza i Orawy. Teraz, kidy im udowodniono, że Hałcyn, Borowy pochodzą z Orawy i Spisza i to najdalszych krańców; powiadają, że **są oni samozwańcami (!) Lud ich nie wybierał. Jakże mógł wybierać, kiedy tam żołdak czeski gotów jest zabić słowo polskie.** Ale tych wysłanników wybrała miłość, **oni** przemawiali nie we własnym imieniem, ale byli głosem tysięcy, które żebrają, aby

ORAWA I SPISZ NALEŻAŁY DO POLSKI!

Czesi pozazdrościli Polakom i wysłali ze Spisza delegacye do Pragi złotej. Na czele stał Kuchta — Czech, czeski żyd Snater i ks. Michał Milly — Rusin. Ci mają reprezentować ludność Spisza, **której językiem od wiek wieków jest mowa Reyów, Kochanowskich, której modlitewnikiem „Żywoty świętych“ Skargi, biblja Wujka** — jakie jeszcze z przenajświętszą czcią przechowują starzy górale w skryniach, jakie można spotkać na strychach polskich kościołków.

Olbrzymi wiec w sprawie Spisza i Orawy w Szczawnicy.

Szczawnica, 31 lipca.

Wczoraj Szczawnica przeżyła niezwykłą, wprost niezapomnianą chwilę. Nie czekając trzeciego sierpnia, w którym to dniu całe Podhale uroczyście ma upomnieć się o swoich braci, pierwsza przemówiła w obronie Spisza i Orawy. Na wiec zwołany staraniem przedstawiciela komitetu obrony kresów południowych ks. **Weryńskiego** miał przybyć niestrudzony ks. **Machay.** Wiadomość o tem zelektryzowała wszystkich, toteż mimo deszczu i zimna już przed 5 godz. niezliczone tłumy kuracyuszów i górali ciągnęły do sali „Dworca gościnnego“. Wnet napełniła się sala po brzegi. Zgromadziła się tutaj, śmiało rzec można, cała Polska, przedstawiciele wszystkich ziem, wszystkich najdalszych kresów z pod Wilna, Podlasia, z nad Zbrucza, z pod Poznania etc., aby zaprotestować przeciw niecnemu zaborowi czeskiemu i gwałtom jakich się dopuszczają żołdacy obcy na ziemiach rdzennie polskich. Nie przybyli jeno najbardziej oczekiwani — Spiszacy — najdrożsi sąsiedzi mieszkający tuż poza wsią, w Pieninach, poza wierchem Huliny i Polanicy. A mieli się zjawić w pokaźnej liczbie. **Niestety z drogi ich zawrócili żandarmi czescy, którzy śledzą każdy ich krok, stróżują przy drzwiach domostw, aby notowanych na czarnej liście aresztować i pędzić do więzień.** Zgromadzeni czekali z niecierpliwością na przybyce zapowiedzianych gości. Zwątpiono w ich przyjazd z powodu ulewy. W **ostatniej jednak chwili przyjechał z N. Targu ks. Machay,** z ojcem ruchu spisko-orawskiego **dr. Bednarskim.** Powitano ich żywiołową burzą oklasków i okrzykami na cześć wytrwałych orędowników i bojowników południowych kresów. Wiec zagaił jeden z młodych praconików spiskich ks. Weryński, powołując do prezydyum ks. Walentę z nad Zbrucza, red. Rymara i jednego z miejscowych górali. Następnie zabrał głos ks. Machay. Mówił o ruchu spisko-orawskim od pierwszych drgnień, od onej wycieczki Orawiaków z dr. Wojciechowskim na Babią górę, skąd roztaczał się widok na mury Krakowa, wieżyce Częstochowy. Obaczywszy je górale z Orawy zapłakali, bo ujrzeli zjawę o jakiej im ojcowie opowiadali. **Wspomniał o swej wycieczce do Krakowa, którą odbył jako Madziar, a widząc tu polski lud, polskie pamiątki poczuł się jakoś dziwnie wstrząśnięty, aż po latach głuchego mroku poznał, że jest Polakiem,** przypadł jak spragniony pielgrzym po długiej wędrówce do zrdoju przenajświętszego. Z onego Krakowa w czasie obchodu grunwaldzkiego zabrał w serce swoje światło, którem miał świecić braciom pozostającym w ciemności. Mówił o najszlachetniejszych wysiłkach dr. Bednarskiego, który pierwszy rozprószonych Spiszaków i Orawiaków przygarniał do piersi Macierzy, o jego pracy, o pomocy z jaką spieszył czy to wysyłając na Spisz i Orawę książki, kalendarze, czy wydając broszury, czy „Gazetę Podhalańską“, wiążącą wciąż nierozerwalnemi ogniwami te ziemie z Polską. Snuła się opowieść o porywach ludu, często boleśnie się skarżyła na obojętność Polaków. „To są ciernie — wołał ks. M. — wbite w nasze serce, a one nas najbardziej bolą. A tam nie są kresy, to ziemia rdzennie polska — wiedzcie, że te najpiękniejsze dziedziny zamieszkuje w 100 proc. lud polski taki **som góroł jako i jo** jestem.“

Ks. Machay podał krótki **rzut** na wszystkie prace od początku aż **po dni listopadowe, kiedy** to na **Orawie i Spiszu powołano** Rady Narodowe **wydające w narzeczu góralskiem** płomienne **manifesty, że nie chcą należeć do państwa** Czecho-słowackiego, ale przyłączają się do wielkiej **niepodległej Polski. Zakończył swe przemówienie wstrząsającem porównaniem z Odysseuszem wracającym do domu swego,** gdzie go **nikt** nie **poznał krom wiernego psa.** „Tak my dzisiaj jesteśmy waszym psem wiernym. Wracamy po wędrówce w tęsknocie do Polski, jeżeli nas odtrącicie, to trupem padniemy u wrót Rzeczypospolitej.“

Mowy ks. Machaya wysłuchano z drżeniem, ze wstrząsem całej istoty. Bo też to nie były słowa puste dźwięki, ale żywe kawały serca, najpłomienniejszy manifest miłości, wyznanie wiary i tęsknoty, często bolesna skarga biednej, błąkającej się bez ojca, matki sieroty kiedy opowiadał o budzeniu się w duszy polskości zabijanej na każdym kroku w obcej szkole, kościele, to znów biła łuna zachwytu wspominając o dniach, kiedy z duszy jego wystrzeliła słupem

ognistym, krzakiem gorejącym, który wiedzie lud opuszczony z kraju niewoli, do ziemi obiecanej — do Polski. A on jest jak Mojżesz dla ludu spiskiego i orawskiego, a jego praca jest ową laską — która wyłamuje z zakamieniałych serc prawieczne źródła polskości. Przemówienie przerywano co chwilę oklaskami, co chwilę było słychać cichy płacz, w setkach oczu lśniły łzy szczerego bólu, bo ks. Machay mówiąc o nieszczęsnym losie braci — mówi sercem do serc. Długo nie pozwolono mu zejść z estrady, wciąż zrywała się burza wołań, któremi dziękowano niestrudzonemu bojownikowi.

W końcu zgromadzeni **uchwalili stosowne rezolucye, piętnujące gwałty Czechów na Spiszu i Orawie, domagające się przyłączenia tych ziem do Polski.** Wśród okrzyków na cześć ks. Machaya i dra Bednarskiego zabrzmiała pieśń o obronie najdroższej ziemi skąd nasz ród. Może z Huliny, z Polanicy patrole czeskie widziały tłumy zgromadzone, może słyszały śpiew, który rwał potężną melodyą tysięcy piersi, składające każdym dźwiękiem przysięgę przed ludem spiskim w obliczu narodu i niebios, że Spisza i Orawy bronić będziemy do ostatniej kropli krwi.

Jawir.

Przedłużmy ferye szkolne!

Kraków, 1 sierpnia.

Z poważnych sfer pedagogicznych otrzymujemy następujące uwagi:

Można bez przesady powiedzieć, że do dziś dnia, t. j. do końca lipca, nie miała młodzież ani jednego pięknego dnia wakacyjnego. Ta dziatwa szkolna, która ubiegłej zimy marzła z powodu braku węgla, odzieży i obuwia, ta dziatwa miejska, wygłodzona i schorowana, nie miała do dziś dnia sposobności **ogrzania się w słońcu, wyleczenia się z zimowego kaszlu.** Przeciwnie, **niejedne z tych biednych dzieci przypłaciły próbę lata nowem zaziębieniem.** Słowem dzieci nie miały jeszcze wakacyi mimo, że połowa **feryj upływa!**

Z powodu **stałego zimna i deszczów, zboża i jarzyny są bardzo spóźnione. Niema mowy o** tem, aby **przed upływem feryj zdołano** dokończyć żniw, zebrać jarzyny, przynajmniej z ogródków tych **licznych biedaków ze sfer urzędniczych, nauczycielskich i robotniczych, których** los dziś **związany jest z tym kawałkiem ziemi,** ratującym **ich od głodu! Dzieci od lat dziesięciu** pomocne **są też rodzicom przy uprawianiu** i obrabianiu **tego kawałka ziemi.**

Z tych względów społeczeństwo i władze szkolne powinny zawczasu pomyśleć o tem, aby tegoroczne ferye szkolne przedłużyć do 1 października, a więc o cały miesiąc. Może cieplejszy sierpień, wreszcie wrzesień, pozwoli ogrzać się zbiedzonej dziatwie, wyczerpanej młodzieży! Licznie bawiąca na wsi młodzież, przy braku robotnika, ułatwi przecież dokonanie żniw i zebranie jarzyn na nową, niepewną zimę!

Kłopoty aprowizacyjne są dziś tak wielkie, że i rodzice nie zdążą z przygotowaniem zapasów na zimę, z przygotowaniem odzieży, bielizny, obuwia i t. p. do 1-go września. **Naprawdę,** że dziś na to trzeba dużo **czasu. Trzeba wreszcie** przed **rozpoczęciem nauki postarać się o trochę drzewa i węgla. Ludzie ubodzy, a ci stanowią dziś ogół, również i na to wiele potrzebują czasu. Naprawdę są to względy bardzo ważne i godne ofiary ze skrócenia nauki o miesiąc. Lepiej poświęcić ten miesiąc dla tych wszystkich powyższych względów i rozpocząć później porządną naukę, niż uniemożliwić naukę zaraz z początku, z powodu kłopotów tak po stronie rodziców, jak i dzieci. Lecz dziatwa szkolna i rodzice powinni wcześnie wiedzieć o decyzyi władz szkolnych, aby znowu spokojnie można tę ulgę wyzyskać.**

Ze stanowiska szkoły zaś, to wobec ogromnych zmian w personalu szkolnym tak w szkole ludowej jak średniej, spowodowanych masową emigracyą sił nauczycielskich do Królestwa i w. Poznańskie, naprawdę przedłużenie feryj jest tego roku wskazanem **ze względów** wprost **na samą szkołę. Zapobiegać chaosowi** przez rozumne, wczesne, radykalne zarządzenia jest jednem **z ważnych zadań administracyi** szkolnej.

Gospodarka kolejowa w Małopolsce.

Zaniedbanie linii Zagórzany—Gorlice. — Bezskuteczne apele do Krak. Dyrekcyi Kolejowej.

Gorlice, w lipcu.

Jeden **dowód więcej fatalnej gospodarki kolejowej** leży **w traktowaniu powiatu gorlickiego, należącego do najbardziej przemysłowych powiatów Małopolski, bo posiadającego liczne kopalnie ropy, tudzież liczne i wielkie rafinerye** nafty, jak nemniej inne zakłady przemysłowe. **Skutkiem tego ruch pasażerski interesentów,** utrzymujących stosunki handlowo-przemysłowe z Gorlicami i odwrotnie jest bardzo znaczny. **Także dość liczni turyści odwiedzają pola bitew i groby poległych krewnych.** Ci turyści są po największej części obcokrajowcami i z pewnością unoszą z sobą jak najgorsze pojęcie o naszej gospodarce kolejowej.

Mamy na myśli ruch pociągów osobowych na linii lokalnej Zagórzany—Gorlice, długości około 6 klm. Na linii tej utrzymany został w nienaruszalnej czystości ten sam idyotyczny rozkład pociągów, który był dziełem sławetnego sztabu generalnego austryackiego po objęciu Gorlic z rąk Moskali w r. 1915. Ten wykwit mądrości austryackiej konserwuje dotychczas dyrekcya krakowska z uporem godnym lepszej sprawy. Widocznie umysły dygnitarzy kolejowych tak skostniały w śp. biurokratyzmie austryackim i tak w nim dotychczas tkwią, że się na nic lepszego zdobyć nie mogły.

Na linii głównej podkarpackiej kursują dwa pociągi dziennie ze Stróż do Jasła i dwa w odwrotnym kierunku. Tylko po jednym pociągu dziennym ma **połączenie bezpośrednie z Gorlicami na linii lokalnej Zagórzany—Gorlice. Natomiast pociągi nocne są bez połączenia. Podróżni, zwłaszcza chorzy, starcy, kobiety i dzieci muszą w zimie na mrozie i śniegu,** w innych zas porach roku bardzo często po błocie i wodzie brnąć 6 klm. z tobołkami, pakunkami itd. Były też wypadki, iż idących późną nocą samotnych pasażerów napadali złodzieje i okradali z pieniędzy i bagaży. Fiakier lub podwoda na tej krótkiej przestrzeni kosztuje kilkakrotnie więcej, aniżeli bilet kolej. II. kl. z Krakowa do Zagórzan.

Temu fatalnemu stanowi rzeczy zapobiedz może proste przywrócenie połączenia kolejowego z Gorlicami przy pomocy nocnych pociągów na linii Zagórzany—Gorlice. Park wozów osobowych wraz z maszynami jest gotowy i za dnia kursuje personal urzędniczy i służbowy jest na miejscu do dyspozycyi, zaś możliwe koszta dalsze chcą pokryć interesenci. Nie ma żadnych przeszkód do uruchomienia tych pociągów.

Miasto Gorlice już kilkakrotnie wnosiło podania w tym względzie, ale bezskutecznie. Ministerstwo kolejowe na prośbę gminy z początkiem stycznia b. r. poleciło już nawet przywrócenie tych pociągów, jednak Dyrekcya krakowska, pozostająca wówczas na stopie wojennej, z ministerstwem wydała zarządzenie **wprost przeciwne.**

Jak długo jeszcze czekać będziemy?

Potworna zbrodnia w Buszkowicach p. Przemyślem

Napad na chatę samotnych sierót. — Wymordowanie całej rodziny. — Podpalenie. — Śledztwo nie wykryło dotąd sprawców.

Przemyśl, 31 lipca.

Wieś Buszkowice pod Przemyślem była onegdaj widownią krwawej zbrodni. W wiosce tej **mieszka** rodzina **Szybów.** W ostatnich czasach **zmarli na tyfus plamisty Jan Szyb, gospodarz,** jego żona Anna i syn Antoni. Pozostały wtedy w domu sieroty: Marya Szyb, lat 18, Józefa Szyb, lat 12 i Michał Szyb, lat 14.

Zmarli rodzice handlowali końmi i zarobili ostatnio na sprzedaży koni 38.000 koron, które też zostawili w spadku swoim dzieciom. Nieboszczyk Szyb handlował z Piotrem Kołodziejem.

W nocy z 22 na 23 lipca **zapukał ktoś do chaty,** a gdy Marya Szyb zapytała, kto chce wejść, otrzymała odpowiedź: **„To ja, Pietrek“.**

Wówczas Marya otworzyła drzwi, a rzekomy „Pietrek“ **rozpłatał jej siekierą głowę, następnie morderca wpadł do mieszkania i zamordował Antoninę Bratuś i Józefę Szyb zranił ciężko, poczem podpalił chatę.**

Ciężko ranna Józefa Szyb zdołała wydostać się z chaty i zawiadomić sąsiadów. Żandarmerya rozpoczęła śledztwo. Skonstatowano, że był to **mord rabunkowy,** gdyż odkryto brak 38.000 koron. **Sprawców jednak dotychczas nie wykryto.**

Ambasador czeski w Warszawie za zgodą z Polską.

Warszawa, 31 lipca.

Do Warszawy **przybył przyszły ambasador** czeski **przy rządzie polskim, p. Vladimir Radzinsky.**

Poseł Radzinsky, ożeniony z Polką, posiada wiele sympatyi i przywiązania do Polski i Polaków.

Głównym celem przyjazdu ambasadora — według jego własnych słów wobec współpracownika „Kuryera Polskiego“ — jest utwierdzenie szczerej przyjaźni między Czechami a Polską. Niezgodę polsko-czeską wyzyskują jedynie wrogowie wspólni, czyhający na zgubę tych dwóch sąsiadujących państw.

Niemcy i bolszewicy — mówił dalej p. R. — zagrażają niedawno odzyskanej niepodległości naszej i jeśli nie zawrzemy ścisłego sojuszu, **zginiemy niechybnie.**

Będę pracował jak najusilniej dla osiągnięcia zbliżenia i **przyjaźni polsko-czeskiej** i jeśli mi się to uda, będę uważał nie tylko moją misyę, ale nawet cel życia całego za osiągnięty.

— W każdym bądź razie — rzekł p. Radinsky — **należałoby obecnie nie zaostrzać naszych sporów granicznych,** które mają znaczenie czysto lokalne i nie powinny zamącać naszych stosunków, mających horyzonty znacznie szersze.

Uczucie patryotyczne, wymagające obrony naszej niepodległości obecnie i w przyszłości, powinno zwyciężyć wszelkie spory sąsiedzkie, które należy **drogą ustępstw wzajemnych** załatwić jak najszybciej bądź w Krakowie, bądź w Paryżu i wreszcie z tem skończyć.

Dziwię się — oświadczył dalej przedstawiciel **Czechosłowacyi, — że w** prasie polskiej nie widzę zrozumienia konieczności sojuszu i przyjaźni między Polakami a Czecho-Słowakami, [illegible] konieczność **dziejowa.**

W końcu zaprzeczył p. Radzinsky, jakoby Czecho-Słowacya tolerowała agitacyę wielk[illegible]-syjską, **zwróconą przeciw Polsce.**

Ostatni dzień Zjazdu Związku pracowników kolejowych.

Kraków, 1 sierpnia.

(T) Dziś zebrali się delegaci i członkowie zjazdu na piąty i ostatni dzień obrad, o godzinie 9-tej, w sali Tow. strzeleckiego. Na porządku dziennym była sprawa opieki sanitarnej, a także pomocy lekarskiej dla polskich kolejarzy. Po kilkunastu wnioskach przyjęto ostatecznie projekt centralnego zarządu, t. j. postanowiono zwrócić się do ministerstwa kolei o zarządzenie utworzenia zakładów hygienicznych, pomocy lekarskiej i t. p.

Następnie po długiej dyskusyi przywrócono mandat p. Jagielskiemu, delegatowi koła chełmskiego.

Nad sprawą święta 3-go listopada przeszło zebranie do porządku dziennego. Po chwili nastąpiły wnioski i wymiana zdań co do zrównania różnic pod względem służbowym, wyłączając pragmatykę służbową. Uchwała ta przeszła jednogłośnie.

W dalszym ciągu obrad uczyniono parę poprawek w statucie.

Po załatwieniu kilku mniej ważnych spraw, przystąpiono do wyznaczenia terminu i miejsca dla III-go zjazdu. Zjazd ten ma się odbyć za 6 miesięcy ewentualnie w Radomiu.

Na tem obrady zakończono.

Z DNIA.

Co za czasy!!

Gdzie się podział biały cukier
I te dawne czasy,
Gdy nie znano sacharyny,
Ani też melasy!

Kiedy człek za białą kawę
Płacił pół korony
Kiedy kelner ci wydawał
Resztę, a nie bony!

Dzisiaj skórę z nas zdzierają
Przeróżne Bisanze —
I porcyje gorzkie daje
W nieumytej szklance.

Dawniej mogłeś był tytoniem
Wypchać siennik duży
Dziś się słomę ze siennika
Miast tytoniu kurzy.

Dawniej kelner w pół się zginał
By zarobić grosik
I uprzejmie pytał gościa:
„Może papierosik?"

Dzisiaj kelner łaskę robi
I zadziera nosa
Kiedy ci za dwie korony
Sprzeda papierosa!

Dziś najlepszy jest interes
Mówię z sercem szczerem:
Być kawarzem, albo lepiej
Płatniczym kelnerem!...

Kruk.

Przemytnicy sacharyny i szpiedzy niemiecko-bolszewiccy?!

Aresztowanie dwu kupców warszawskich pod zarzutem przemycania sacharyny, szpiegostwa i propagandy bolszewickiej.

Kraków, 1 sierpnia.

(T) Wczoraj przytrzymała żandarmerya na granicy Śląska, w Piotrowicach, dwóch rzekomo kupców, Mortkę Herscha Blumenfruchta, rodem z Bendzina, a zamieszkałego w Warszawie i Judkę Eibenschuetza z Warszawy.

Kupcy ci przemycali 300 kg. sacharyny z Niemiec przez Polskę do Rosyi. Proceder ten uprawiali już od dość dawna, gdyż legitymowali się dokumentami i pozwoleniami przewozu i wywozu, wystawionymi rzekomo przez ministerstwo spraw zewnętrznych. Co do autentyczności tych dokumentów zachodzą pewne wątpliwości. Zachodzi również podejrzenie, że Eibenschuetz trudnił się propagandą bolszewicką, a Blumenfrucht miał trudnić się szpiegostwem na rzecz Niemiec.

Dla zbadania ich pochodzenia, prawdziwości zeznań, umieszczono aresztowanych w więzieniach pod telegrafem.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Piątek **1** sierpnia

Św. Piotra w okowach

Wschód słońca 4·30

Zachód słońca 8·15

Długość dnia 15·38

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Piątek: „Cyganerya".

—o—

Polskie wierzytelności w Czecho-Słowacyi.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymała z praskiej Izby handlowej i przemysłowej telegraficzne zawiadomienie, iż dotąd nie zarządzono zgłoszenia pretensyi obywateli państwa polskiego do dłużników, zamieszkałych w republice czesko-słowackiej.

—o—

Gen. Muśnicki złagodził wyroki sądu polowego w Poznaniu.

Gen. Dowbor-Muśnicki wysłał następującą depeszę do Naczelnego Wodza:

Ponieważ zgodnie z obowiązującym kodeksem karnym w b. zaborze pruskim prawo złagodzenia wyroków sądów wojskowych przysługuje mnie jako Głównodowodzącemu, a z drugiej strony wywołane nie przezemnie przeciąganie ogłoszenia ostatecznej decyzyi żołnierzom skazanym na karę śmierci za bunt w Biedrusku sprzeciwiam się ogólnym zasadom humanitarnym, jak również, biorąc pod uwagę wstawiennictwo ks. Prymasa polskiego zmieniłem pierwotną decyzyę i **złagodziłem trzem głównym winowajcom karę śmierci na więzienie, pozostałym zaś skróciłem termin więzienia.**

O tej decyzyi skazani zostali zawiadomieni.

Dowbór-Muśnicki
gen. piechoty, głównodow.
wojska b. z. pruskiego.

—o—

Skazanie emerytów na śmierć głodową.

Z kół emerytowanych urzędników państwowych piszą nam:

Dotychczasowy sposób postępowania władz, stosowany do urzędników, przechodzących w stały stan spoczynku, jest nieludzki i barbarzyński, zamyka się bowiem pobory, należne urzędnikowi, zostającemu w czynnej służbie a nie otwiera się poborów emerytalnych. Na pobory emerytalne czeka emeryt czasem dwa i trzy miesiące, a dzieje się to na skutek polecenia władz, które wycisnąwszy „białego murzyna" jak cytrynę, już o niego nie dbają, zapominając o tem, że ten „biały murzyn" swą trzydziestoletnią pracą zasłużył sobie chyba na to, by nie był skazany na śmierć głodową. Emeryt, o ile nie rozporządza osobistą gotówką, czekający na wyasygnowanie poborów emerytalnych przez trzy miesiące, skazany jest na ostatnią nędzę, na ciężką dolę, której nawet zbrodniarz nie zaznaje. Ten nieludzki sposób postępowania władz z emerytami należy natychmiast zmienić i dążyć do tego, by z zamknięciem jednych poborów otworzyć zaraz drugie.

—o—

Francuzi z armii polskiej chcą wracać do ojczyzny.

(?) „Le Matin" zamieszcza list grupy żołnierzy francuskich, ochotników, którzy wstąpili do armii polskiej, treści następującej:

Zaangażowani w marcu 1919 r. na 6 miesięcy, żołnierze ci zatrzymani zostali dla wyćwiczenia we Francyi w pułkach polskich do 15 czerwca 1919 r.

Przed niedawnym czasem żołnierze ci dowiedzieli się, że według oficyalnej decyzyi ich zaangażowanie datuje się od 15 czerwca, czyli nie od dnia wstąpienia w szeregi, lecz od dnia ich wyjazdu do Polski. Większość z pośród tych żołnierzy podlega demobilizacyi w październiku.

Żołnierze ci **akceptowali zaciąg wojskowy na 6 mesięcy bez żadnego opóźnienia** ich demobilizacyi. Decyzya natomiast władz, obecnie im zakomunikowana, **odracza ich demobilizacyę do grudnia.**

„Le Matin" staje po stronie protestujących żołnierzy, twierdząc, iż wywody ich są słuszne.

—o—

Smiertelny wypadek przy zdjęciu filmowem.

(P) Z Monachium donoszą o śmiertelnym upadku artysty kinowego przy zdjęciu filmowem. Miał on miejsce na jeziorze zwanem Stamberger See. Artysta uparł się mimo przestróg skoczyć w jezioro z aeroplanu, będącego w pełnym biegu z wysokości 60 metrów. Zuchwały skok przypłacił śmiercią.

—o—

I Watykan ogłasza dokumenty dyplomatyczne.

Jak dzienniki berlińskie donoszą, ma Watykan ogłosić dokumenty dyplomatyczne z jesieni 1917 r.

—o—

„Księga biała" Niemiec.

(?) „Acht Uhr Abendblatt" donosi z Berlina, iż ukazała się tam księga biała, wydana przez rząd niemiecki, a przedstawiająca **historyę rokowań o zawieszenie broni.**

Księga zawiera cały szereg dokumentów i zaczyna się od posiedzenia w Spaa w dniu 4 sierpnia 1918. Podczas gdy Ludendorff jeszcze w połowie lipca z całą stanowczością obiecywał zwycięstwo, na posiedzeniu w Spaa już pogodził się z tą myślą, że wojna wojskowo nie da się wygrać. **Cesarz Wilhelm zadecydował, że należy poczynić kroki pokojowe, ale oczekiwać odpowiedniego momentu**, a tym momentem byłby sukces niemiecki na zachodzie. **Ze strony Austryi domagano się, aby natychmiast wdrożono apel do wszystkich państw wojujących. Temu Niemcy się sprzeciwiły** i oświadczyły się za interwencyą jednego z państw neutralnych. Dnia 10 września nastąpiła zmiana mianowicie **Hindenburg oświadczył, że potrzeba uczynić propozycyę pokojową bez zwłoki.** Austrya obstawała przy tem, aby do wszystkich wystosować apel i **mimo sprzeciwu Niemców Buryan to uczynił.** Niemcy mimo to próbowały działać przez interwencyę jednego z państw neutralnych, lecz usiłowania te rozbiły się po odłączeniu się Bułgaryi.

Fatalny 31-szy.

(m-m) Lipiec ma 31 dni... Zdawałoby się napozór, że to rzecz zupełnie niewinna, że tak bywa co roku, że niema właściwie o czem wspominać, a jednak... 31-szy bywa niekiedy dniem fatalnym!.. Przynajmniej dla ludzi, którzy niecierpliwie czekają nadejścia upragnionego 1 szego!...

I oto zdarzyło się... Może zresztą i nie, ale przypuśćmy, że się zdarzyło, boć zdarzyć się mogło... W jednej z kawiarń krakowskich panował jak zwykle w godzinach kolacyi żywy ruch... Ludziska są przecie dobrzy i jak mogą popierają „dobrodziejów" kawiarzy i restauratorów...

— Cielęca raz!...

— Sznycel siekany!...

— Podśmietanie z ziemniaczkami!...

— Dwa piwa!...

Kelnerzy roznosili potrawy, nie spiesząc się zbytnio, bo czegoż mają się spieszyć, skoro i tak 10 proc. ich nie minie...

Ale to nie psuło bynajmniej gościom apetytu, przeciwnie zaostrzało go jeszcze bardziej...

Nagle jeden z najgorliwszych konsumentów cielęcej pieczeni, skończywszy jedzenie wstał, podszedł do płatniczego i coś mu tajemniczo szepnął do ucha:

Płatniczy rozłożył ręce:

— Niestety panie dobrodzieju, dzisiaj nie można... Musimy zrobić obliczenie... Dziś 31-szy, a ja jutro idę na urlop...

— Właśnie ten 31-szy... Psiakrew!... Ale zaraz, zaraz, niech pan chwilę poczeka!... Jegomość ów zbliża się do sąsiedniego stolika i ujmuje eleganckiego młodzieńca w przepięknie skrojonym żakiecie pod rękę:

— Mój kochany, proszę cię pożycz mi do jutra 20 kor. bo widzisz dzisiaj 31-szy, i właśnie brakło mi...

— Otóż to, ten 31-szy i ja właśnie chciałem

prosić cię o 10 kor., bo doprawdy nie wiem jak zapłacę...

— A to się fatalnie zaszło!... Ale wiesz co, chodźmy do Gustka, on nam napewno obu wygodzi...

— Gustek zawiódł wszakże pokładane w nim nadzieje:

— Ależ moi drodzy, ja jestem bez grosza!... Tak się jakoś wyszastałem w tym miesiącu, że jeżeli mi ktoś nie pożyczy 20 kor., to będę musiał zostać dłużnym za kolacyę do jutra!...

— O kiedy nie można, bo płatniczy idzie na urlop!...

— A tam do licha!...

Zaczyna się gorączkowa bieganina od stolika do stolika, tajemnicze szepty, bezradne rozkładanie rąk, a niekiedy wyrwie się komuś okrzyk:

— Och! ten 31-szy!...

Przy telefonie toczy się następująca rozmowa:

— Hallo!... hallo!... mój kochany, jestem w chwilowym kłopocie do jutra... Czy możesz mi pożyczyć?... Co i ty także?... A niech to wszyscy dyabli...

Pewien młody dziennikarz stwierdziwszy, że tajemnicze szepty nie odnoszą żadnego skutku, utyskuje już zupełnie głośno i otwarcie:

— Doprawdy, że to coś okropnego!... Byłoby mi wystarczyło do 30-go!... Ale ten lipiec przeklęty ma 31 dni!... Idę dzisiaj do naszego dyrektora administracyi i mówię o zaliczkę, a on mi na to: nie można, bo trzeba zrobić miesięczne obliczenie, a to już 31-szy!... „A więc niech mi pan wypłaci gażę — powiadam." „Niepodobna, bo to dopiero 31-szy!..." Straszne rzeczy!... Więc ja dlatego mam nie jeść kolacyi, że lipiec ma 31 dni!...

Z UNIWERSYTETU JAGIELL.: Pp. Stanisław Zygmunt Grodziński, referent del. min. roln. i D. P. w Krakowie, rodem z Radłowa i Jakób Goldstein, kandydat adwokacki rodem z Radwanowic, otrzymali na tut. Uniwersytecie stopień doktora praw.

WAGON SYPIALNY KRAKÓW-LWÓW odchodzi od dziś jak dawniej przywróconym pociągiem Nr. 15. Odjazd z Krakowa o godz. 7.30 wieczorem.

RADA NADZORCZA ZWIĄZKU KREDYT. Spółek rękodzielniczych wybrała prezesem dra Rogera Battaglię.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE w 22-rocznicę śmierci śp. Adama Asnyka, założyciela i pierwszego prezesa Tow. Szkoły Ludowej, odbędzie się w sobotę 2 sierpnia o godz. 9 rano w grobach zasłużonych na Skałce. O liczny udział prosi Zarząd Główny T. S. L.

OBCHÓD 6 SIERPNIA. Z inicyatywy D. O. G. w Krakowie i dowództwa armii gen. Hallera zebrał się wczoraj w sali posiedzeń magistratu komitet obchodowy, celem ustalenia programu uroczystości dn. 6 sierpnia jako piątej rocznicy wyruszenia w pole pierwszych oddziałów strzelców pod wodzą Piłsudskiego. Na zebraniu zjawili się z ramienia wojskowości gen. Piasecki im. D. O. G., kapitan Dąbrowa-Dienstel im. dowództwa armii Hallera i liczni oficerowie, a następnie reprezentanci Stowarzyszeń krakowskich. Obrady zagaił, jako gospodarz, im. prezydyum Rady miejskiej, wiceprezydent Sare. Gen. Piasecki przedstawił cel uroczystości, poczem imieniem wojskowości przedstawił projekt programu referent prasowy D. O. G., podpor. Inlender: Po dłuższej dyskusyi uchwalono program, którego szczegóły będą w najbliższych dniach podane do publicznej wiadomości. Między innemi ma się odbyć zrana o godz. 9 i pół Msza polowa na Błoniach, poczem nastąpi odsłonięcie pamiątkowego obelisku, który tymczasowo ma stanąć u wylotu wejścia do Parku Jordana.

Z KOMITETU OBCHODU W DN. 6-ym SIERPNIA. Nad komitetem obchodu rocznicy 6 sierpnia wzięła protektorat prezydentowa Helena Paderewska, która przyrzekła cenne swe współpracownictwo w organizowaniu uroczystości. W pierwszym rzędzie pospieszy z wydatną pomocą Towarzystwo Białego Krzyża. W dalszym ciągu do komitetu weszli p. Remigiusz Kwiatkowski, szef biura prasowego Min. spr. wojsk. rotmistrz Krechowiecki i podpor. Maryan Dąbrowski, kierownik Uniwersytetu Żołnierskiego Dow. Okr. Gen. Warszawskiego, oraz kilku delegatów.

URZĄD PRZYWOZU I WYWOZU W KRAKOWIE komunikuje: Ministerstwo skarbu zarządziło rozporządzeniem D. p. p. 157/II 1919, że urzędy cłowe nie mają uwzględniać certyfikatów wystawianych przez tutejszy Urząd, lecz jedynie certyfikaty wystawiane przez Państwową Komisyę przywozu i wywozu w Warszawie. Wobec tego Urząd przywozu i wywozu zaprzestaje wydawać pozwolenia na przywóz i wywóz aż do otrzymania dalszych zarządzeń ze strony Ministerstwa przemysłu i handlu.

Z MAŁOPOLSKIEGO TOW. ROLNICZEGO. Dn. 26 lipca br. odbyło się posiedzenie Zarządu Konstytuującego, na którem dokonano wyboru prezydyum; wybrani: prezes Jan Gumiński, wiceprezesi: I. szy prof. Albin Jura, II. prof. dr. Julian Nowak, III: pos. Andrzej Pluta IV. Józef Budzyń, V. dr. Jan Wasung. Następnie wybrano członków dla sześciu Sekcyi: administracyjnej, organizacyjnej, oświatowej, rolniczej, hodowlanej, ekonomiczno-handlowej i utworzono Sekcyę walki z lichwą. W ożywionej dyskusyi szereg mowców poruszył najważniejsze postulaty rolnicze, na podstawie których ustalono działalność Towarzystwa na okres najbliższy.

AKCYA KREDYTOWA DLA PRZEMYSŁOWCÓW I RZEMIEŚLNIKÓW. Skład miejscowej Komisyi krakowskiej, utworzonej ust. sejmową z dn. 30 maja 1919 r. do udzielania kredytu ulgowego drobnym przemysłowcom, rzemieślnikom i ich organizacyom wytwórczym, nie został dotychczas w całości ustalonym, gdyż nie zamianowano jeszcze reprezentantów Ministerstwa Skarbu oraz Instytucyi Kredytowych. Cała akcya dotycząca 32 zachodn. powiatów Małopolski znajduje się w stadyum przygotowawczem, a w szczególności wydanie drukiem odpowiednich formularzy i instrukcyi nastąpi w najbliższym czasie. Miejscowa Komisya krakowska urzędować będzie od 10 bm. przy Oddz. Małopolskim Min. Przemysłu i Handlu w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 15 I. p. i tam należy **po tym terminie** skierowywać wszelkie podania.

NIEPORZĄDKI U NASZYCH WŁADZ CENTRALNYCH. Z kół sądowych donoszą nam co następuje: Z Prezydyum sądu apelacyjnego w Krakowie odeszły do Ministerstwa sprawiedliwości wnioski na awanse urzędników sędziowskich do 9 rangi w dn. 1 lipca, do 8 i 7 rangi w dn. 11 lipca względnie 16 lipca 1919. Wnioski te dotychczas nie zostały zatwierdzone względnie załatwione widocznie dlatego, iż odnośne akta zagubiono gdzieś w Ministerstwie sprawiedliwości. Byłoby słuszną rzeczą, aby pan minister sprawiedliwości wglądnął w tę sprawę i po odnalezieniu, czy też jak najrychlejszem wznowieniu zagubionych wniosków awansował odnośnych urzędników z ważnością od dn. 1 sierpnia br.

KONKURS NA STANOWISKA INSPEKTORÓW SZKOLN. Wydział dla spraw szkolnictwa przy Komisaryacie Nacz. Rady Ludowej w Poznaniu ogłasza konkurs na stanowiska inspektorów szkolnych powiatowych będące w obrębie ziem polskich b. zaboru pruskiego. Podanie nadsyłać należy do Komisaryatu Nacz. Rady Ludowej w Poznaniu Wydz. IIa, do 15 sierpnia br. Wszelkie dawniejsze zgłoszenia należy ponowić, względnie uzupełnić.

Z TEATRU ŻOŁNIERSKIEGO ARMII GEN. HALLERA. W sobotę dnia 2 sierpnia br. w sali kasyna wojskowego odegraną zostanie staraniem Z. M. S. „Kogucik" komedya w 3 aktach Maurycego Hennequin'a pt. „Dwadzieścia dni kozy". Bilety wcześniej do nabycia u WP. Rudnickiego Linia A-B. Czysty dochód na rzecz funduszu oświatowego żołnierza polskiego.

POLSKI ZWIĄZEK OGRODNIKÓW w Krakowie przy ul. św. Tomasza l. 37, zaprasza członków i miłośników ogrodnictwa na miesięczne zebranie, które odbędzie się 3 sierpnia br. o g. 3 pop. referat wygłosi K. Pel pod tyt: Zjazd ogrodników w Warszawie.

WYCIECZKA NA ŚLĄSK POL. TOW. KRAJOZNAWCZEGO. Krakowski Oddz. P. T. K. urządza w dniach od 15 do 17 sierpnia 1919 trzydniową wycieczkę na Śląsk, pod kierunkiem prof. Sawickiego i p. Schwertnera. W pierwszy i trzeci dzień połączy się wycieczka z kursem nauczycielstwa śląskiego w Cieszynie. Wyjazd 14 bm. wieczór, powrót 17 bm. wieczór. Zgłoszenia przyjmuje i informacyi udziela do soboty 9 bm. Sekcya Wycieczkowa P. T. K. Jabłonowskich 12 I. między g. 1 a 2 po poł. oraz 6 a 7 wieczór.

ESPERANTO W POLSKICH SZKOŁACH ŚREDN. Jak się dowiadujemy, z planu nauki na rok szk. 1919-20 dla gimnazyum realnego w Zakopanem, została zaprowadzoną tamże nauka pomocniczego języka międzynarodowego Esperanto według podręcznika prof. L. Kronenberga. Wiadomo, że związek esperantystów polskich wniósł do Ministeryum wyznań i oświecenia publicznego memoryał w sprawie zaprowadzenia nauki języka Esperanto we wszystkich szkołach średnich i handlowych w Polsce.

SEKCYA BIUROWA ORGANIZACYI SŁUCHACZEK UNIW. JAG. wyraża serdeczne podziękowanie Sekcyi Ligi Pomocy przemysłowej i WPanu Aksmanowi za obywatelskie zrozumienie poważnej chwili powstawania Państwa polskiego i pozwolenie na bezpłatne wyszkolenie w ich biurach pewnej liczby słuchaczek w pisaniu na maszynie, a przez to przyczynienie się do możności obsadzenia przez Polki pracujące bezinteresownie odpowiednich posterunków w kancelaryach Wojsk Polskich i biurach Straży obywatelskiej.

(T) **ARESZTOWANY ZA AGITACYĘ BOLSZEWICKĄ.** Wczoraj aresztowała tut. policya pod zarzutem agitacyi bolszewickiej 19-letniego Tadeusza Ćwika, kelnera z Podgórza. Podczas rewizyi znaleziono w jego posiadaniu dużo odezw treści komunistycznej.

(T) **KRADZIEŻ NA DWORCU.** Wczoraj Samuelowi Liebeskindowi pryw. urzędn. skradziono na dworcu podczas wsiadania do pociągu odjeżdżającego do Częstochowy, portfel z 1500 K. i dokumentami.

(T) **UCIECZKA DEFRAUDANTA.** Donoszą do tut. policyi, że w tych dniach niejaki Michał Borowski urzędnik zarządu tartaku w Rośnie we wsch. Galicyi sprzeniewierzył na szkodę tego zarządu kwotę 5.113 K. i zbiegł w niewiadomym kierunku.

(T) **UCIECZKA BOLSZEWIKA Z OBOZU JEŃCÓW.** Wczoraj uciekł z obozu jeńców w Dąbiu 22 letni Chaim Gonczar z Kowla, internowany tam z powodu trudnienia się propagandą bolszewicką.

(T) **KRADZIEŻ W TRAMWAJU.** Inżynierowi górniczemu z Borysławia p. Pieńkosiowi skradziono w tramwaju portfel z kwotą 4.000 K., co jest tem dotkliwsze, że p. P. jechał na urlop do Zakopanego i obecnie został bez grosza.

(T) **POZOSTAWIONE DZIECKO.** Wczoraj w przedsionku szpitala dla dzieci św. Ludwika jakaś nieznana kobieta pozostawiła swe dwuletnie dziecko i zbiegła.

(T) **SKRADŁ ŻOŁĄDKI CIELĘCE.** Salomon Lubasch zam. przy ul. Sebastyana doniósł dziś do tut. policyi, że z magazynu jego w rzeźni miejskiej nieznany złodziej włamał się i skradł tam kilka tysięcy sztuk żołądków cielęcych, kilo pieprzu i kilka skórek króliczych.

(T) **KRADZIEŻ KONI Z WOZEM.** Józefowi Pierli kowi gospodarzowi z Pleszowa, skradziono wczoraj na ul. Wielopole konie z wozem wart. 10.000 K.

(T) **WYPADEK PRZY PRACY.** Helena Wiernek lat 18 robotnica, córka kolejarza z Chrzanowa podczas przesuwania wózków na torze kolejowym dostała się pod koła i doznała złamania lewej nogi i licznych kontuzyi. Pogotowie odwiozło ją do szpitala powszechnego.

(T) **BANDYCI NAPADAJĄ NA ULICACH.** Wczoraj o godz. 4 po południu został napadnięty przez nieznanego bandytę obok Sokoła w Podgórzu p. Jan Bania, spedytor Nowego Dziennika i otrzymał kilka ran na twarzy. Pogotowie opatrzyło go.

ZE SPORTU. W niedzielę 3 bm. popołudniu zostanie rozegrany na placu sportowym Makkabi match footballowy między „Hakoah" z Bielska a „Makkabi". Zawody te wzbudzą niewątpliwie wielkie zainteresowanie w kołach sportowych.

ZAWODY REWANŻOWE CRACOVII Z SPORTCLUBEM. Pokonana przez Cracovię w dwudniowych zawodach doskonała drużyna wiedeńskiego Sportclubu uważając się za zespół lepszy od białoczerwonych, zażądała kategorycznie rewanżu, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę. Match ten stanowić będzie rzeczywiście nadzwyczaj interesujące spotkanie.

SPROSTOWANIE. P. Wład. Lowas. prosi o zaznaczenie, że syn jego Antoni Lowas nie dopuszczał się żadnych napadów na administratorkę p. Górnikiewiczową, jak rzekomo mylnie doniosła Dyrekcya policyi.

Cesarz Karol chciał zdradzić Niemcy

Sensacyjne rewelacye o listach cesarza Karola.

Wiedeń. (PAT) „N. Fr. Pr." donosi: Marceli Laurent zapowiada ogłoszenie dokumentów, przedstawiających **historyę obu listów cesarza Karola.** „Excelsior" podaje już dziś kilka wyjątków z tych dokumentów. **Dotyczą one planu oderwania się Austryi od Niemiec, którego autorem był Briand. Istniał mianowicie plan utworzenia z Austryi i Bawaryi nowego państwa, jako przeciwwagi przeciw Prusom.** Z początkiem roku 1917 **oświadczył cesarz Karol, że gotów jest za zgodą, albo bez zgody Niemiec zawrzeć pokój i ponieść stosowne ofiary.** Briand nie odrzucił zgoła tej propozycyi, lecz **kazał oznajmić Karolowi, że Francya** obstaje przy zwrocie Alzacyi i Lotaryngii. Karol nie sprzeciwił się temu i **kazał zapytać koalicyę, czy obroniłaby Austryę, gdyby ta zawarła pokój odrębny.** Następca Brianda kontynuował rozmowy z pośrednikiem, którym był ks. Sykstus parmeński, brat cesarzowej Zyty. **Sykstus rozmawiał z Poincarem 30 marca 1917** i przedłożył **wówczas znany list Karola.** W liście tym **nie było wcale wzmianki o Włochach.** Wobec tego **Ribot i Lloyd George** zaprosili Sonnina na konferencyę, która się odbyła dnia 19 kwietnia. **Sonninowi nie wspomniano o liście cesarza Karola, natomiast zapytano go jakich koncesyi użyczyłyby Włochy Austryi, gdyby ta zażądała pokoju odrębnego.** Sonnino odpowiedział, **że Włochy nie mogą wcale mówić o koncesyach,** albowiem ponosły w wojnie bardzo ciężkie ofiary. Tak więc **próba cesarza Karola nie powiodła się z powodu oporu Włoch.** W maju 1917 przywiózł ks. Sykstus parmeński **drugi list cesarza Karola.** W liście tym razem była mowa, że **Włochy zaproponowały Austryi pokój.** Sonnino zapytany w późniejszym terminie co do tego zaprzeczył **pod słowem honoru.** Ribot i Lloyd George nie chcieli pertraktować z **Austryą poza plecami Włoch** i starali się doprowadzić do spotkania między prezydentem Poincarem a królem włoskim. Próba nie powiodła się, a później cała rzecz utknęła.

Berlin pod grozą trzeciej rewolucyi

Berlin (tel. wł.). „Berl. Tagblatt" zamieszcza wywiad swego korespondenta weimarskiego z ministrem Dawidem. Oświadczył on, że mimo wszystko niebezpieczeństwo wybuchu trzeciej rewolucyi w Niemczech nie osłabło wcale. Obecnie rząd musi się mieć na baczności i zarządzić wszystko, aby przeszkodzić temu wybuchowi. Zdaniem Dawida, należy rozszerzyć pełnomocnictwa rządu i ile możności wciągnąć do rządu więcej przedstawicieli umiarkowanych socyalistów. W przeciwnym razie weźmie górę bolszewizm i przyjdzie do trzeciej rewolucyi.

Niemcy muszą wydać swoich zbrodniarzy.

Paryż. (PAT) Komisye koalicyjne zestawiają obecnie listy osób, które mają być wydane przez państwa centralne. Po ustaleniu wszystkich nazwisk przedłożoną zostanie rządowi niemieckiemu nota z wezwaniem wydania tych osób. Nota ta zawierać będzie termin jednomiesięczny do wydania rzeczonych osób. Koalicya uczyni niemiecki rząd odpowiedzialnym za dostawienie winnych wybuchu wojny światowej w czasie oznaczonym do dyspozycyi rządów koalicyjnych.

Konfiskata wielkiego samolotu niemieckiego w Wiedniu.

Wiedeń. (PAT) Na lotnisku Oster wylądował wczoraj wielki niemiecki samolot z kabinami, który przybył z 22 pasażerami z Kamieńca Podolskiego. Między pasażerami znajdowali się członkowie ukraińskiego poselstwa w Wiedniu. Samolot dokonał lotu blisko 830 km. w przeciągu kilku godzin. Wczoraj po południu komisya międzysojusznicza w Wiedniu zarekwirowała ten samolot. Jak donosi „Neues Wiener Abendblatt" samolot niemiecki znajduje się obecnie pod kontrolą włoskiej misyi w Wiedniu.

Zaczepne operacye wojsk bolszewickich.

Warszawa. (PAT). Kom. sztabu gen. z dn. 31 lipca br.:

Front litewsko-białoruski: Wiążąc atakami nasze siły na odcinku Baranowickim rzucił nieprzyjaciel znaczne siły w kierunku Kojdanowa, na odcinek Berezna-Raków, usiłując równocześnie sforsować rzekę Rybczankę w okolicy Czech. Na froncie baranowickim ataki nieprzyjacielskie wszędzie odparto. Na innych odcinkach toczą się walki. Ataki bolszewickie na odcinek Kuszenice trwają dalej.

Brody uwolnione od ognia nieprzyjacielskiego.

Lwów. (PAT) „Gazeta Wieczorna" donosi: Wojska nasze, stojące na froncie galicyjsko-wołyńskim, dzierżą silnie wszystkie uzyskane pozycye. Na odcinku Brody zarządzono z naszej strony kontrakcyę, która zmusiła artyleryę nieprzyjacielską do zaprzestania ognia.

Ratyfikacya traktatu przez Sejm dokonana.

Za ratyfikacyą padło 265 głosów, przeciw 41.

Warszawa. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad ratyfikacyą traktatu pokojowego. Pos. Witos wskazuje na ujemne strony traktatu, poczem zaznaczył, że postanowienie o mniejszościach narodowych są niebezpieczniejsze dla żydów, niż dla nas.

Stronnictwo mowcy oświadcza się przeciw treści traktatu zawartego przez ententę z Polską, wyraża jednakże niezłomną nadzieję, że zmiany konieczne dla naszego państwa zostaną w tym traktacie w przyszłości przeprowadzone.

Pos. Merz składa imieniem narodowego chrześcijańskiego klubu robotniczego deklaracyę, że traktat z Niemcami był wyrazem tryumfu sprawiedliwości, idei prawa nad siłą brutalną. Należy jednakże zaznaczyć, że państwa sprzymierzone w granicach Polski przez siebie zakreślonych nie objęły wszystkich ziem od rzeczypospolitej oderwanych, przez ludność polską niewątpliwie zamieszkanych i przez przeszło 100 lat przez wroga wynaradawianych. Deklaracya wyraża przekonanie, że lud tych ziem pozostał wierny polskości. Deklaracya porusza następnie dodaktową umowę zawartą z Polską, której pewne postanowienia nie dadzą się pogodzić z suwerennością naszej ojczyzny. Mimo to jednak klub oświadcza, że głosować będzie za traktatem zwłaszcza po wyrażeniu ze strony narodu i rządu życzenia co do zmiany niekorzystnych dla nas postanowień tego traktatu.

Pos. Zamorski imieniem związku ludowo-narodowego oświadcza, że klub głosować będzie za traktatem, gdyż prawne uznanie niepodległości naszej uzyskamy dopiero przez podpisanie tego traktatu. Mowca występuje następnie w obronie Dmowskiego i omawia krytycznie działalność byłego prezesa ministrów Moraczewskiego, któremu przypisuje dużą winę w naszych niepowodzeniach.

Pos. Kamieniecki zastrzega się z całą stanowczością, jakoby niepodległość Polski miała być skutkiem deklaracyi rosyjskiej z dnia 30 marca 1917 r. i jakoby z tego tytułu obowiązywała Polskę o jakąkolwiek wdzięczność. Mowca wyraża delegacyi polskiej i panu Paderewskiemu gorącą podziękę za to, co się dało osiągnąć, poczem omawia traktat dodatkowy, ograniczający dotkliwie prawo udzielności polskiej, i oświadcza w końcu, że Zjednoczenie ludowe głosować będzie za ratyfikacyą obu traktatów.

Pos. Dębiński wskazuje, że oba traktaty są nierozłączną całością i otrzymają równocześnie moc obowiązującą. Co się tyczy postanowienia o mniejszościach narodowych, ... stwierdza, ... sprawie tej Sejm zawinił. Gdyby bowiem Sejm był uchwalił konstytucyę, zawierająca postanowienia o prawach mniejszości narodowych, nie trzebaby było nam tych postanowień narzucać. Mimo bolesnych dla nas postanowień traktatu, mowca w imieniu swych przyjaciół politycznych oświadcza, że będą głosowali za obu traktatami.

Pos. Thon stwierdza, że oba traktaty nie są wyrazem doskonałej sprawiedliwości, skoro nie mamy Gdańska, skoro na Śląsku jest plebiscyt, skoro mamy płacić długi rosyjskie, skoro umiędzynarodowiono Wisłę, skoro narzucono nam jednostronną taryfę celną, a jednak Polska powstała, jest i będzie. Mowca polemizuje następnie z wczorajszymi wywodami pos. Liebermanna i kończy słowami: Aby odbudować Polskę, trzeba skupić wszystkie siły. Wierzę, że tak się stanie, że większość narodu nie pójdzie za głosem tych, którzy myślą, iż można na bok usunąć 3 miliony ludzi. Wszystkie twórcze siły, jakie są w tych trzech milionach, stoją na usługi państwa polskiego. Imieniem tych trzech milionów ludzi żąda mówca równouprawnienia dla swego narodu. Klub mówcy będzie głosował za obu traktatami.

Pos. Wolf imieniem niemieckiego stronnictwa ludowego oświadcza, że stronnictwo to ani pośrednio, ani bezpośrednio nie przyczyniło się do zamieszczenia art. 93 w traktacie pokojowym. Niemcy chcą tylko powołać się na to równouprawnienie, które im dał już przedtem rząd polski, bez wpływu zewnętrznego. Mowca imieniem 200.000 Niemców, mieszkających w Kongresówce, oświadcza, że nie chcą oni być państwem w państwie, chcą być tylko wolnymi obywatelami Polski, spełniać wszystkie obowiązki i ponosić wszystkie ciężary i dlatego żądają, aby ich nie traktowano jako wrogów. Głosować będzie za wnioskiem większości, zwłaszcza za punktem 2, żądającym, aby rząd polski zwrócił się do Ligi narodów z żądaniem przyznania Polakom w Niemczech takich samych praw, jakie traktat z Niemcami przyznaje mniejszościom narodowym niemieckim w Polsce.

Pos. Rymer polemizuje z wczorajszymi wywodami pos. Liebermanna, który krytykował niedopuszczenie Niemiec i robotniczej Rosyi do Ligi narodów. Jako prezes największej organizacyi robotniczej w Polsce oświadcza pos. Rymer: Muszę założyć płomienny protest, ażeby to, co dziś widzimy w Rosyi, nazywać robotniczą Rosyą. Jest to obelga dla narodu polskiego żądać, by przedstawiciele Polski zasiadali w Lidze narodów razem z tymi ludźmi, którzy spowodowali obecne stosunki w Rosyi. Mowca krytykował następnie działalność czerwonej międzynarodówki, która była zawsze Niemcom przychylna, a w chwili, gdy ważyły się losy Górnego Śląska i gdy Clemenceau opierał się narzuceniu nam plebiscytu, nagle wywołała we Francyi strajki, skierowane przeciw p. Clemenceau. Strajki te zmusiły go do ustępstw w naszej sprawie. Mowca żąda w końcu, by ratyfikacya nastąpiła możliwie jednomyślnie.

Przystąpiono do głosowania. Wniosek pos. Rataja o osobne głosowanie nad każdym z traktatów odrzucono. Gdy pos. Rataj zabrał następnie głos, by zaprotestować, w Izbie wybuchła ogromna wrzawa.

W głosowaniu imiennem oświadczyło się następnie 265 za ratyfikacyą, 41 przeciw. Ustawa zatem została przyjęta.

Uchwalono dalej rezolucye, dołączone do ustawy wraz z poprawkami, z których jedna domaga się, aby w pasie granicznym między Piłą a Chojnicami odstąpionym Niemcom, rząd wyjednał urządzenie plebiscytu ludności.

Następnie uchwalono ustawę w trzeciem czytaniu, poczem zabrał głos marszałek Trąmpczyński, który wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, że akt dzisiejszy jest ostatecznem przypieczętowaniem zakończenia naszej stuletniej niewoli. Z dokumentem aktu tego nie mogliśmy zwlekać już dlatego, aby ani dnia dłużej nie wstrzymywać wyzwolenia górnika śląskiego i rybaka kaszubskiego. W końcu mówca zwraca uwagę, że u nas niestety dość jeszcze czasu, a może i krwi upłynie zanim wszystkim naszym rodakom kresowym będziemy mogli dać wolność, dać pewność życia i mienia, zanim wszystkie siły skupić będziemy mogli już nie do obrony granic, ale do odbudowy kraju i twórczej pracy. Jakkolwiek jednak granice nakreślone będą ostatecznie naszej republice nie zapominajmy, że przyszłość nasza teraz już od nas samych zależy. (Oklaski w całej Izbie. Posłowie stojąc wznoszą okrzyki: niech żyje Polska! niech żyje Paderewski!).

Na tem posiedzenie odroczono do godziny 3 i pół po południu.

Nowa grupa chłopska w Sejmie.

Warszawa (PAT). „Kuryer Poranny" donosi: Połączone grupy Zjednoczenia narodowego, stronnictwa ludowego z Poznańskiego, grupy włościan bezpartyjnych i Bliźniaków tworzą jedną grupę, łączącą około 95 posłów, która będzie nosiła nazwę Zjednoczenia. Ta grupa Zjednoczenie będzie obok sejmowego związku ludowego, liczącego 140 posłów, najsilniejszą grupą chłopską.

Biliński ministrem skarbu, Jasionowski ministrem robót publicznych.

Warszawa. (PAT). Naczelnik państwa przychylił się do prośby pana Stanisława Karpińskiego o zwolnienie go z urzędu ministra skarbu, oraz pana Józefa Pruchnika o zwolnienie go z urzędu ministra robót publicznych i zamianował równocześnie na wniosek prezydenta ministrów pana Leona Bilińskiego ministrem skarbu i pana inżyniera Tadeusza Jasionowskiego ministrem robót publicznych.

Wrażenie nominacyi Bilińskiego na G. Śląsku

Cieszyn, 31 lipca.

Wedle wiadomości, nadeszłych tu z Górnego Śląska, wywołała wiadomość o objęciu ministerstwa w Polsce przez Bilińskiego silne wrażenie w kołach przemysłowych i handlowych. Sława Bilińskiego jako fachowca jest tam zupełnie ustalona. Nominacya jego miała wywołać zmianę nastroju wśród antypolsko nastrojonych baronów węglowych, którzy wyrażają się, że „teraz będzie może w Polsce większy porządek, aniżeli w czerwonych Niemczech".

Krwawe walki białych z murzynami.

Paryż (S. tel. wł.). Według doniesienia „Daily Mail" z Ameryki, wybuchły znów silne walki rasowe w Chicago. Dotychczas w walkach tych poniosło śmierć 28 osób, a przeszło 500 osób odniosło lżejsze lub cięższe rany. Murzyni walczą bronią palną, sztyletami i nożami.

Foch honorowym obywatelem Anglii.

Londyn (PAT). Gmina miasta Londynu zamianowała wczoraj ... [illegible] ... Focha honorowym obywatelem ... angielski nadał marszałkowi Fochowi ... polnego marszałka w wojsku angielsk... ... 17 miast angielskich zamianowało marszałka Focha honorowym obywatelem.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Rosowski. — Redaktor odpow. Jan Stankiewicz. — Druk. Ludowa w Krakowie.